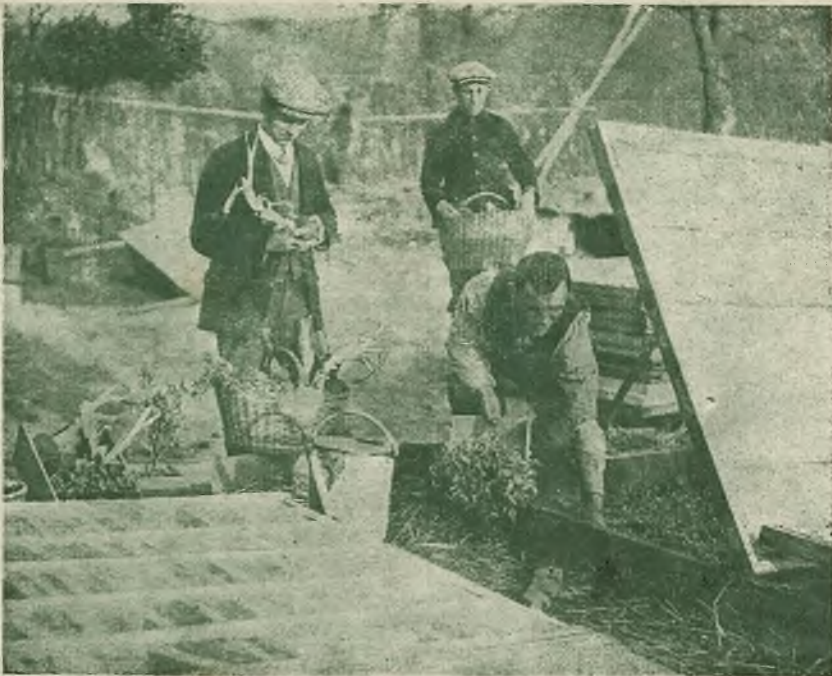


Zakład w Pawlikowicach. Ogrodnicy wybierają się na targ...

NASZE ŻYCIE

BÓG I OJCZYZNA — RAZEM, MŁODZI PRZYJACIELE!
MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY DLA MŁODZIEŻY
№ 5 MAJ 1932

Ofiary na Zakład wychowawczy w Pawlikowicach.

(od Nowego Roku.)

Szczepan Mynarski Stara Wieś 5 zł. — Czesław Stopa Kraków 20 zł, Anna Paczkowska, Chodzież 5 zł, Sodalicja Pań, Kraków Mały Rynek 20 zł, Sodalicja Pań niemieckich Lwów 20 zł, — Bronisława Sielecka, Grybów 9 zł, — Marja Wierzbicka Wieliczka 50 zł, — Sodalicja Pań Przemyśl 5 zł, Sodalicja Pań Bochnia 20 zł, — Władysław Pochmara Mysłowice 2 zł, — Adamowa Kauczyńska Lwów 2 zł, — Edmund Michalik Wieliczka 7 zł, — Helena Straszewska Kraków 10 zł, — Sodalicja Pań Radom 5 zł, — Kazimierz Smolarski Rabka 5 zł, — Kazimiera Stocka Kraków 10 zł, — Wiktorja Skadłubowiczowa Jurków 12 zł, — Sodalicja Pań kolejowych Nowy Sącz 10 zł, Sodalicja Pań Olkusz 8 zł, — Marja Czubińska Nowy Sącz 5 zł, — Sodalicja Pań Sokal 3 zł, - Sodalicja Pań Nowy Sącz 5 zł, Stefanja Golińska Przemyśl 10 zł, — Jadwiga Misiągiewicz Sambor 5 zł, — Sodalicja Dzieci Marji Łańcut 5 zł, — Sodalicja Pań Urzędniczek Poznań 10 zł. — Sodalicja Pań Rzeszów 5 zł, — Sodalicja Pań Jarosław 10 zł, — Franciszek Drop Wylewa 5 zł, — Sod. Pań Katowice 40 zł — Sod. Marjańska Stryj 5 zł, — Sod. Pań Kielce 7 zł, — Sod. Pań Toruń 5 zł, — Ks. Bronisław Lubieniuk Siedlce 2 zł, — Sod. Pań Jasło 25 zł, — Sod. Naucz. Białka Tatrzańska 7·80 zł, Sod. Nauczycielek Nowy Sącz 3 zł, — Ks. Margosz Olszyna 25 zł, — Sod. Pań Mielec 5 zł, — Sod Pań Tarnów 10 zł, — Sod. Pań Wadowice 10 zł, — Gertruda Tałachówna Zagacie 35 zł, — Ks. Prob. Florek Pawonków 5 zł, — P. Zieleniewski Warszawa 2 zł, — Sod. Pań Willanów 10 zł, — Marja Kucharzewska Warszawa 3 zł, — Grzywińska Tarnów 5 zł, — Sod. Pań Sambor 10 zł, — Sod. Panów Grybów 5 zł, — Sod. Pań Krotoszyn 5 zł, — Ks. Prałat Lewek M. Tarnowskie Góry 5 zł, — Ks. Prob. W. Matejczyk Murcki 5 zł, Sod. Pań Złoczów 5 zł, — Ks. Włodarz Krasowy 8·50 zł, — Sod. Panów Jarosław 5 zł, — Ks. Ferd. Herot Jasienica 3 zł, — Ks. K. Reginer Golejów 3 zł, — Ks. Jan Kandziora Raszczyce 10 zł, — Sod. Pań Inowrocław 3 zł, Ks. Józef Dunajecki Chocznia 3 zł, — Prof. Dr. Fryderyk Zoll Kraków 2 zł, Ludwik Dyduch Kraków 17 zł, — Cyrus-Sobolewska Kraków 2 zł, — Dr. Br. Markiewicz Kraków 2 zł, — Drozdowscy Kraków 2 zł, — Urząd parafjalny Dziedzice 5 zł, — Sod. Pań Naucz. Rybnik 3 zł, — Ks. Teofil Bromboszcz Mysłowice 3 zł, — X. A. Siemieński Szynwałd 7 zł, -- Sod. Intelig. Męskiej Kraków 10 zł, — Sod. Panów Stanisławów 10 zł, — Ks. Jan Budny Międzyrzecze Górne 2 zł, — Sod. Inteligencji Męskiej Warszawa 50 zł, — Sod. Panien Tarnów, 5 zł, — Ks. Lackowski Gorzyce 2 zł, — Ks. Ferdynand Niemiec Rudzica 5 zł, — Ks. Jan Śliwka Chwalowice 5 zł, — Sod. Panien Polskich Biała 5 zł, — Buczakowie Kraków 2 zł. — Sod. Int. Męskiej Lwów 25 zł, Dietzowa Wieliczka 40 zł, — Gmina Lednica Górna 60·35 zł, — Gminą Mietniów 64·15 zł, — Ks. Prałat Kulinowski 60 zł, — Ks. Dr. M. Sieniatycki 20 zł, — Ks. Dr. Moliński Kraków 5 zł, — Sod. Pań Nauczycielek Tarnów 25 zł, — Bobrzyńscy Kraków 30 zł, — Antoni Laugers Kraków 20·50 zł, — Halina Pochmarówna Sosnowiec 24 zł, — Inż. Włodarczyk Wieliczka 10 zł, — P. Okoński Mietniów 10 zł, — Michalska Adela Lipowiec 10 zł, — Klub mieszczański Wieliczka 35 zł, — Sodalicja z Sierczy 20 zł, — P. Grzywacz Rożnowa (ze składek) 11 zł, — Składka P. P. Wojciechów z Wieliczki 15 zł, — St. Mirecki Włochy 15 zł, — Florjan Jeziorski N. Sącz 20 zł, — St. Wieliczka 10 zł, — M. Stachowski Rybna 5 zł, — Inż. Roman Sergej, Wieliczka 15 zł, Ks. Dr. Krzesiński Kraków 12 zł.

Dyrekcja Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach składa wszystkim Czcigodnym Dobrodziejom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

NASZE ŻYCIE

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY DLA MŁODZIEŻY

№ 5 MAJ 1932. ROK XI.

W WIECZÓR MAJOWY...

W pawlikowickim uroczym gaju,
jak dźwięki lutni anielskiej w raju
brzmi nieprzerwanie śpiew słowikowy
w wieczór majowy...

Kwiatki zbudzone wiosennem tchnieniem
kwitną wesoło tuż nad strumieniem
i sieją wkoło balsam kwiatowy
w wieczór majowy...

A tam na dole, gdzie bujne trawy,
donośnym głosem wtórują stawy
i płynie życie z pól, łąk, dąbrowy
w wieczór majowy...

Z otwartych okiem naszej kaplicy,
tam przed obrazem Bogarodzicy
brzmi „Cześć Marji“ dźwięcznewi słowy
w wieczór majowy...

A Pani świata w blaskach miesiąca,
schodzi na ziemię promieniejąca
i błogosławi łan zakładowy
w wieczór majowy...

L. Węgrzyn.

SĄD BOŻY NAD ŚWIATEM

Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami
Daj nam, o Panie, świętemi czynami,
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

Z. KRASIŃSKI.

Dokąd świat zmierza? Dlaczego po tak strasznej wojnie nie może się uspokoić? Czy możliwy jest ratunek i co należałoby czynić, aby wyjść z strasznego niebezpieczeństwa, które grozi zagładą całej kulturze moralnej i materjalnej świata? — Oto pytanie, które coraz częściej się słyszy i na które szukamy odpowiedzi. I wy, młodzi przyjaciele, musicie takie pytania postawić i znaleźć trafną odpowiedź. Że o tem myślicie, że te sprawy was bardzo zajmują, widać z kartek, jakie znajduje przewodniczący waszego Stowarzyszenia w „skrzynce zapytań", widać to z dyskusji na zebraniach, świadczy o tem fakt, że najchętniej słuchacie wiadomości ze świata. I nic w tem dziwnego. Wszak za parę lat niejeden z was pójdzie w świat i stanie do walki o życie. A do tej walki nie wolno iść bez broni. Nieraz i broń nie wystarczy. Dowódcy na wojnie często na plac bitwy muszą patrzeć z jakiegoś wyższego miejsca: z drzewa, z balonu lub samolotu, bo od tego zależy zwycięstwo. I każden z was musi wznieść się umysłem nad to szare, codzienne życie, aby zrozumieć, co to wszystko znaczy, jak należy walczyć, aby wygrać.

Mówią wszyscy, że czasy, w których żyjemy, są wyjątkowo przełomowe, jakiś złowieszczy kryzys zaciążył nad światem. Co to jest kryzys? Wyraz to obcy i sąd oznacza. A w sądzie to tak bywa: albo skażą, albo uniewinnią. Stąd i chory, zapadłszy na tyfus lub zapalenie płuc kryzys przechodzi, czyli chwile przełomowe, po których — śmierć albo życie.

Chorym może być nietylko człowiek, ale i społeczeństwo, naród a nawet ludzkość cała. Tylko że choroba taka ciągnie się długo, nieraz wieki, bo życie narodów mierzy się nie latami, lecz setkami lat. Historja zna wiele takich kryzysów, które skończyły się śmiercią wielkich narodów i państw. Tak uległy zagładzie państwa: syryjskie, Egipt, Babilon, Grecja. Taki kryzys półtora wieku temu przeżywała Polska.

Jak mamy zapatrywać się na kryzysy wogóle? Tylko patrząc oczami wiary świętej możemy zdać sobie z nich sprawę, bo tylko wówczas można łatwo rozwikłać bardzo

zaplątane sprawy ludzkie. Otóż uczy nas wiara, że Bóg rządzi światem. Rządzi przez prawa swoje, które wyrył w sercach wszystkich ludzi, przez prawa, które ogłosił żydom z Góry Synajskiej, wreszcie przez prawo, które objawił przez Syna Swego Jezusa Chrystusa. Prawa te mają taką moc, że nikt ich bezkarnie przekraczać nie może. Czyny ludzkie zależą od ich wolnej woli, ale gdy człowiek raz coś wybierze, skutków tego wyboru uniknąć już nie może. Wierzymy, że Bóg za dobre czyny wynagradza, a za złe karze. Co do pojedyńczego człowieka nie zawsze Bóg wymierza sprawiedliwość za życia jego doczesnego. Dusza ludzka — nieśmiertelna — Bóg ma czas — ukarze lub nagrodzi w wieczności. Inna rzecz ze społecznościami, które są doczesne i muszą być już tu w doczesności albo nagradzane, albo karane. Stąd łatwo zrozumiemy, dlaczego np. upadła Asyrja, potężne państwo, istniejące blisko 2000 lat, bo od samego zarania żyło jedynie wojną, mordem i grabieżą. Kryzys tego potwornego państwa kończył się śmiercią bardzo niesławną. Taki sam los nieco później spotkał Babilonję za gnębienie słabszych narodów, za nieludzkie wysiedlanie całych plemion z ich ziem ojczystych. Na wyzysku słabszych i ciemiężeniu ludu prostego oparty był Egipt stary. Po długich wiekach istnienia uległ Persom i już nie odzyskał wolności. Wielkie kryzysy mają przypominać ludziom, że istnieje sprawiedliwość Boża, równie straszna dla wielkich, jak i dla małych, że On zawsze był, jest i będzie „Panującym Panem“.

I obecny kryzys jest sądem Bożym nad światem. Potworna wojna światowa była początkiem tego sądu. Z dotychczasowych skutków jej widzimy, że miała ukarać świat za odstępstwo od Boga. Człowiekowi pysznemu Bóg ciążył. Służba Najwyższemu wydawała mu się zbyt poniżającą, opanował przyrodę dzięki wynalazkom i to schlebiało jego dumie: na swoje usługi miał olbrzymie siły, czuł się bogatym i coraz więcej niezależnym. Postanowił więc zerwać z Bogiem, postanowił nie krępować się więcej Jego prawami, nazwał je z pogardą wytworem ciemnoty średniowiecza Jak Lucyfer sięgnął po tron Najwyższego. Wymyślił sobie prawa i moralność świecką. Wypowiedział walkę Chrystusowi i Kościołowi Jego.

Państwa nowoczesne, opanowane przez masonerję i kapitalistów żydowskich, powoli wyzbywały się zasad chrześcijańskich, zaczęto stosować w życiu zasady tygrysów i wilków. Nic też dziwnego, że musiały się pogryźć. Bóg dopuścił tę wojnę dla nauki przyszłych pokoleń i upamiętania obłąkanej ludzkości. Straszna to nauka i gorzkie lekarstwo. Wojna

zmieniła oblicze świata. Runęły państwa pyszne i nieludzkie, które wyrosły na krzywdzie ludów uciemiężanych. Pospadały korony z głów dumnych władzców. Jakaś wyższa Moc każe im naprawić krzywdy, wyrządzone Polsce, Irlandji, Czechom i Duńczykom, jakaś wyższa Siła zrywa misterną sieć, utkaną przez najmędrszych polityków świata, niszczy ich plany i nadzieje. Ale czy świat zrozumiał sens tej nauki? Czy uznał swój zasadniczy błąd? Czy chce się poprawić?

D. c. n.

Wuj.

Z ZAGADNIEŃ WYCHOWAWCZYCH

Ktokolwiek styka się z dziełem ks. Markiewicza, musi przedewszystkiem struny swego serca dostroić do uczuć Założyciela.

Musi to czynić przedewszystkiem wychowawca, dalej wychowanek, chcący kształtować swą duszę i charakter. A i dla widza, mniej, lub więcej przygodnego, najłatwiej byłoby patrzeć i pisać o dziele ks. Markiewicza, które „z serca wyrosło" pod dyktat serca.

Ale w tej chwili absorbuję sobie tylko jeden szczegół z dziedziny wychowawczej, wsparty więcej o mózg, niż serce, a bijący silnie w oczy każdego, który się metodami wychowawczemi ks. Markiewicza zainteresuje.

I oto, kto rozchyli podwoje Jego Zakładów wychowawczych, dostrzeże pełnię zdrowo, szczerze i praktycznie pojętego demokratyzmu. Wszyscy na równi: kleryk, student, warsztatowiec — wyjątki dla chorych i niedołęgów — równość: stołu, stosunku do władzy, przydziału pracy fizycznej, — różnice tylko w odnośni do pracy zawodowej, opartej na zdrowo i celowo pojętej selekcji, popartej osobistem zamiłowaniem zawodowem.

Łączność między wychowankami zacieśnia konieczność rzetelności zawodowej, usłonecznia przyjaźń, harmonję zaś w duszę jednostki wnosi zdrowo pojęta religijność, wysiłek umysłowy i fizyczny (praca na roli, w ogrodzie, w stajni i t.p.) i cudna przyroda wsi, niosąca z sobą zdrowe powietrze, zabawę i swobodę.

Charakter wychowanka wzmacnia codzienne borykanie się z życiem, zdobywanie dosłownie kęsa chleba. I oto w ogólnych zarysach całość tajemnicy wychowawczej, stosowanej w Zakładach ks. Markiewicza, może trochę sucho podana, ale poto, by podkreślić dobitniej różnicę, jaka zachodzi między wychowankiem licznie rozsianych po Polsce Zakładów wychowawczych, a wychowankiem ks. Markiewicza.

Sprawdzianem słuszności danej metody wychowawczej to rezultat dodatni — sprawdzianem słuszności metody wycho-

wawczej to realizowana indywidualność wychowanka.

Sprowadzać wspomniane indywidualności do typu, to rzecz niebezpieczna, jak każde generalizowanie, acz konieczna — i dlatego pokuszę się, by dać sylwetkę typu wychowanka.

Wychowanek Zakładu ks. Markiewicza, to chłopiec, mimo trudnych warunków życiowych, dobrze wyglądający, na ogół z stale uśmiechniętą twarzą, rozumnemi zwykle oczyma, ze spracowanemi dłońmi, które jednak w potrzebie umieją ująć i za pióro — odporność i zaradność życiowa, wolność od wszelkiej donżuanerji prześladującej tak dobitnie ogół młodzieży dorastającej, a wzamian jej ujmująca prostota oto dalsze cechy wychowanka.

Nie ulega wątpliwości, że całokształt właściwości metody wychowawczej ks. Markiewicza oceni kolejno w każdym wychowanku życie. W każdym razie można stwierdzić dobitnie, że będzie to jednostka społecznie wartościowa, umiejąca ocenić ważność obowiązku własnego, uszanować pozycję społeczną .t zw. niższych zawodów, etycznie nienaganna, religijnie rzewna, patrjotycznie ofiarna.

Przewidywania te zresztą ziściły się już, w przeważnej ilości wypadków, w dotychczasowej praktyce wychowawczej Zakładów.

Kto wie, czy w Zakładach wychowawczych ks. Markiewicza nie znalazłoby się niejednego cennego szczegółu przy dzisiejszym jeneralnym remoncie polskiej szkoły i szukaniu metod pedagogicznych.

Kto wie, czy ci, którym los odbiera i matkę i ojca, i kieruje w ustronia Zakładów wychowawczych ks. Markiewicza nie promuje ich równocześnie na ludzi silnych, ludzi nowych, do których całą swą istotą tęskni rozumnie o przyszłości myśląca Polska.

Kazet.

O PALENIU TYTONIU

Ciężkie czasy. Trudno zdobyć niejednemu łyżkę strawy. Bieda i kryzys powszechny. Miljony żebrzą wsparcia, a skąd wziąć pieniędzy na zaspokojenie potrzeb zgłodniałego tłumu? Ręce bezradnie opadają. A jakaż nędza panuje wśród dzieci, które bez dachu nad głową, bez odpowiedniego pożywienia, wałęsają się po ulicach prawie każdego miasta i miasteczka. Czy może być mowa o wychowaniu wśród nich? Smutne to, lecz niestety prawdziwe, że z tych właśnie dzieci najczęściej wyrastają obywatele więzienia. Lepszy się im wydaje twardy, więzienny chleb, niż ciągła obawa przed śmiercią głodową. Trzeba poprawić ich dolę, ażeby nie stali się ciężarem, lecz podporą społeczeństwa. Ale znowu trudność, głową muru się nie przebije, trzeba pieniędzy. A czy właściwie pieniądze zniknęły z powierzchni świata?



lacz odłożył 5 groszy dziennie na podobne cele, to możnaby utrzymać 1095 zakładów po 100 chłopców, licząc na utrzymanie jednego zakładu po 100.000 zł. rocznie.

Wsparłoby się nędzę ludzką, osuszyło łzy i wiele by wdzięczności zaskarbiło, a przytem dla siebie możnaby uskładać nie małą sumkę.

Największym skarbem człowieka nie są jednak pieniądze i stratę tychże dałoby się przeboleć. Lecz tytoń powoduje daleko ważniejsze straty: rujnuje zdrowie, którego nie można nabyć za żadną cenę. Zawiera on w sobie jadowite trucizny, jak: tlenek węgla (czad), nikotynę, kwas karbolowy, oraz pruski i jeszcze inne niemniej szkodliwe. Kropla nikotyny zabija najmniej 20, a nawet 60 ludzi. Objawy zatrucia nikotyną są przerażające. Palenie na języku i w gardle, silny ból głowy, senność, osłabienie zmysłów (szczególnie wzroku i słuchu) bezwładność ciała (czasem nawet zupełne omdlenie) nudności i wymioty, następnie drżenie zimnych członków i przedśmiertne konwulsje. Przy paleniu tylko mała ilość trucizny dostaje się do naszego organizmu, a jednak, kto zaczyna palić, tak silnie odczuwa jej działanie. Powoli dopiero przyzwyczaja się do niego. Nie trzeba jednak myśleć, że nikotyna nie truje, gdy tego nie odczuwamy. Owszem, działa ona tem zgubniej, że się coraz więcej

Nie! są one, tylko, obracane na bezrozumne rzeczy, lekkomyślnie wrzucane do wody, puszczane z dymem.

Ile to ludzie wydają na tytoń?... W samej Polsce, przypuśćmy, że pali tytoń tylko 6 miljonów obywateli i obywatelek, wydając na to po 100 złotych rocznie — to razem wyniesie ni mniej ni więcej jak 600 miljonów, to znaczy, sześćset miljonów złotych w ciągu jednego roku puszcza się niepotrzebnie z dymem. A ilu i 300 zł. przepali? Oprócz tego uwzględnić należy cenę zapałek, papierośnic, cygarnic, tutek, oraz wartość przedmiotów zniszczonych przez pożary, powstałe skutkiem palenia, to suma wzrośnie do nieprawdopodobnej wysokości. O, ileż możnaby za te pieniądze stworzyć przytulisk dla bezdomnych. Gdyby każdy pa-

pali. Nałogowi palacze dostają czasem ciężkich chorób, a w każdym razie nie przechodzi palenie bezkarnie, bo osłabiony organizm nie może oprzeć się tysiącznym zarazkom, które nań nacierają, tembardziej, iż żołądek palacza źle trawi. Są tysiączne przykłady, jak od palenia doznawali ludzie chorób gardlanych, żołądkowych, usznych i ocznych, sercowych, oraz krwiotoków płucnych, a nawet suchot. Niekiedy pojawiała się bolesna dusznica i rak na wardze, spowodowany uciskiem cybucha.

Widzimy więc, na co wydaje się tyle pieniędzy. Większość to doprawdy nie wie, dlaczego i naco pali. — Ot dla mody i zwyczaju, bo przecież inni palą.

Niepowetowane szkody wynikają z palenia także dla naszej duszy i umysłu, który, będąc przyćmiony przez nikotynę, nie może równać się z umysłem zdrowym, chociażby z natury mniej wyposażonym. A wola także do tego stopnia słabnie, że w końcu staje się niezdolną do zerwania z tym śmiesznym nałogiem, który może szyderczo urągać:

Darmo się bronisz, choć mózg
żrę,
krwi twej wysysam czary.
Ja wnet przemieniam, jako
chcę,
olbrzymów na komary...

Powstańmy więc, jeżeli jeszcze możemy. Brońmy się całą siłą woli, bo wkrótce może być zapóźno...

Ferdynand Ochała.

K R O N I K A

Zakład w Pawlikowicach.

2 kwiecień — Nasz teatrzyk amatorski wystąpił znowu na scenie wielickiej z dwoma komedyjkami: „Kominiarz i piekarz" i „Jak niemy przemówił". Występ udał się dobrze, a orkiestra nasza grała aż się ściany trzęsły. Wielkie trudności przedstawiał powrót do domu, albowiem w nocy przechodzić przez „pińskie błota", jakie u nas na wiosnę nie są rzadkością, nie jest bardzo przyjemnie.

Pogoda jakoś bardzo kapryśna. Kierunki wiatrów zmieniają się napoczekaniu. Dziś deszcz, że przejść nie można po rozmokniętej ziemi, a jutro pogoda, aż się uśmiecha. Pogodne dni sprzyjają pracy w polu i ogrodzie, a tej pracy teraz huk! Codziennie kilkunastu ludzi pomaga p. ogrodnikowi, ażeby jak najprędzej mógł się z pracą uporać.

W warsztatach również się nie spoczywa. Wszyscy rzemieślnicy idą ze sobą w zawody o lepsze. Wspólnym wysiłkiem ślusarzy i stolarzy, pod kierownictwem profesora fizyki stanęło nowe dynamo, a raczej dynamko, a może nawet dy-

namiątko, które będzie służyć jako model do nauki fizyki. Ciekawym jednak sposobem ono powstało. Pozbierano różne „szmelce“, zdaje się bezużyteczne i wzięto się żwawo do roboty. Kółko ze starej maszynki do kawy raptem zaawansowało i stało się kółkiem popędowem; ze starej osi od pozwozu zrobiono magneśnicę i t. p. W podobny sposób została zmontowana w innych latach znaczna część przyrządów doświadczalnych naszego gabinetu fizycznego, który skutkiem tego z roku na rok się wzbogaca.

4. — Powołano do życia drużynę sokoła, która rok rocznie bierze udział w uroczystych obchodach w zakładzie i w Wieliczce. Szczególnie w czasie obchodu na święto 3-go Maja sokoli są główną sprężyną w całej uroczystości. Również w czasie wycieczek letnich odgrywają sokoli ważną rolę i wszędzie zwracają na siebie powszechną uwagę. Rozpoczęły się już wstępne ćwiczenia, w których nasza drużyna przygotowuje się do występu w dniu 3-go Maja.

10. — Brak pieniędzy odbija się bardzo niekorzystnie na warsztatach, którym niejednokrotnie brak materjału. Nasi szewcy znaleźli wszakże skuteczny sposób na uzyskanie skóry, choć bez pieniędzy. Oto wzięli się do garbowania skór. Pozbierali skóry z krów, kóz, cieląt i t. d., jakie tylko w zakładzie się znajdowały (kilka młodych cieląt dało również gardła i skóry) i rozpoczęli garbowanie. W wielkiem niebezpieczeństwie pozostają teraz nasze mlekodawczynie i stró-



Pawlikowice. Przed pierwszą próbą dynama.

że bezpieczeństwa nocnego lordki i hektory, aby nie wpaść do pracowni szewskiej, bo wnetby im skóry zgarbowano. Z wyprawionych skór robi się już trzewiki! Więc niech żyją szewcy-garbarze!

15. — Kryzys coraz bardziej przyciska nas do ściany, a nasi piekarze już nietylko zastrejkowali, ale wpisali się nawet na listę bezrobotnych. Chleba zaczyna nam coraz częściej brakować, spiżarka również nieraz świeci pustkami. Żołądki więc coraz więcej się kurczą i krzyczą coraz głośniej. Na naszą pociechę przywieziono z kwesty trochę jajek i metr zboża. Do młyna nie opłaciło się tego wozić, więc zmełliśmy je sami na młynku... do kawy — i chlebuś nazajutrz był.

17. — Zespół rzemieślników odegrał wieczorem z wielkim sukcesem sztukę w 5 aktach, p. t. „Posądzony". Aktorzy grali swobodnie i wesoło, chociaż niektórzy dopiero pierwszy raz występowali na scenie. Szczególnie pięknie wypadł akt ostatni. Wrażenie było bardzo silne, miłe i niezatarte.

20. — Bieda u nas coraz bardziej szczerzy zęby. Często i po kilka dni z rzędu nie mamy chleba, ale ufamy Opatrzności Bożej i litościwym ludzkim sercom. Na polu praca wre. Orze się, sieje i przygotowuje pole pod ziemniaki. W lasku dwóch ludzi wycina krzewy i zarośla, które zwozi się do domu, tnie i składa na następną zimę.

25 — Trawka już się dobrze zazieleniła. Krówki nasze zbiedzone w ciągu zimy, wyszły



Pawlikowice. Szewcy robią konkurencję garbarzom.

już na paszę i skubią trawkę młodą. Będzie więcej mleka.

Wieczorami ćwiczymy pieśni na 3-go Maja. Rozgłośne melodje kołyszą do snu ptaszki, co w parku założyły sobie gniazdka. Rozpoczęliśmy nowennę do Królowej Korony Polskiej, ażeby wyjednać sobie Jej pomoc i przemożną opiekę, której teraz tak bardzo nam potrzeba.

27. — Do południa i po południu sadzimy ziemniaki. W kopcu jest jeszcze trochę ziemniaków, ale te szybko ubywają i ledwie z trudnością wystarczą do sadzenia. Na usta ciśnie się pytanie: co dalej będzie, jak i ziemniaki się skończą. Wydatniejszą pomoc otrzymaliśmy znowu od p. Hr. Morsztyna z Raciborska w postaci trzech wozów ziemniaków.

W ciągu tego miesiąca usiłował nas podtrzymywać nasz ogród. Za sprzedawane warzywa ogrodowe kilkakrotnie można było kupić chleba na śniadanie, który staje się u nas coraz rzadszym gościem.

Zakład nasz walczy z wielkim niedostatkiem i przychodzi mu to z trudnością, ale nie brak nam i serc życzliwych nawet i wśród ludzi okolicznych. Jeden z naszych sąsiadów, śp. Jan Tatara, umierając darował pożyczone od niego przez Zakład około dwóch tysięcy złotych, choć sam bogaczem nie był i nie przewalało się u niego. Niech Bóg mu będzie miłosierny za miłosierdzie, okazane biednym sierotom!

A. Wisz.

Z Zakładu św. Józefa w Krakowie.

Dzień 1 marca sławnym będzie w naszej kronice zakładowej. W tym dniu bowiem zawiązało się amatorskie stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół” za inicjatywą ks. Dyrektora, a w czyn wprowadził druh F. Mendyka. Od paru tygodni, przed dniem wpisu, były rozlepiane afisze ilustrowane z napisami zachęcającemi do wstępowania w szeregi „Sokoła“, przedstawiając korzyści zdrowotne sportu i lekkiej atletyki, z czołowym napisem wyjętym z „Ody“ Mickiewicza: „Młodości! orla twych lotów potęga”. Naturalnie po takiem przygotowaniu, na dzień naznaczony na zapisy, zebraliśmy się licznie, czego jest dowodem, że prawie w 80 procentach zakład został „Sokołem“. Ćwiczenia zrazu idą nam ciężko, gdyż mamy mięśnie jeszcze niedostatecznie wyrobione, ale co dzień to idzie nam zgrabniej. Trapimy się trochę, że jeszcze nie mamy orkiestry do występów sokolskich tak niezbędnej. Narazie pocieszamy się, że koledzy z zakładu pawlikowickiego przyjdą nam zagrać w razie potrzeby.

2 marca i następnego ponieważ mróz jeszcze trzymał jeździliśmy na łyżwach, w które ks. Dyrektor nas tego roku hojnie zaopatrzył, sprawiając nam około 25 par nowych łyżew, nie licząc starych pozostałych z zeszłego roku. Niemała też w tem jest zasługa p. Prefekta.

Początkowo chodziliśmy na ślizgawkę wojskową na ul. Rajską. To jednak nie było nam wygodnie, gdyż nie mogliśmy w każdej wolnej chwili z niej korzystać. Postanowiliśmy zrobić swoją na 2 podwórku. Jak się uradziło, tak się stało i w paru dniach jezdnia gotowa, z której korzystamy całemi godzinami.

z okazji nadchodzących świąt: Patrona zakładu św. Józefa i imienin ks. Dyrektora. Należy nadmienić, że nasz chór zdobył sobie w tym roku niepoślednie miejsce, występami kolędowemi w kościołach krakowskich, wieczorkach i akademjach w zakładzie.

15 marca i następne bardzo zmęczyliśmy się nad usuwa-



Zakład św. Józefa w Krakowie „Sokoli" ćwiczą.

6 marca wybraliśmy się „Kuligiem" na Błonia krakowskie. Ponieważ śnieg był duży bardzośmy się zmachali.

13 marca. Ciepły wiatr południowy zaczął nam psuć ślizgawkę poszliśmy pod Wawel odwiedzić królowę naszych rzek Wisłę. Bardzo ubawiliśmy się przyglądając się skrze lodowej niesionej przez fale wód i szumem bałwanów wodnych.

14 marca. Chór nasz zakładowy rozpoczął próbny śpiew

niem lodu z podwórka, by zrobić miejsce dla gier w czasie Świąt Wielkanocnych. Przy tej pracy brali udział wszyscy, począwszy od najmniejszych kolegów. Każdy był przeznaczony przez komitet robót do prac według sił. Więksi rąbali bryły kilofami, inni kładli je na wózek, reszta podjeżdżała wózkiem, na który kładliśmy tafle lodu i wywoziliśmy do rowów.

Wielką pomoc dawali nam

wychowawcy, litując się często nad naszemi młodocianemi siłami. 18 marca w przeddzień imienin p. Marszałka, chłopcy należący do P. W. brali udział w capszczyku wieczornym. W zakładzie wieczorem panował już nastrój świąteczny. Zakończyliśmy nowennę tj, nabożeństwo 9-dniowe do patrona zakładu św. Józefa.

Potem ubieraliśmy saię jadalną wieńcami, jak również i odżwia naszego głównego imiennika czcigodnego ks. Dyr. Machały.

19 marca w kaplicy zakładowej ks. Dyrektor celebrował nabożeństwo o pomyślność Ojczyzny i zakładu. Około godz. 8. poszliśmy dla wypełnienia programu imienin p. Marszałka Piłsudzkiego do szkoły. Mówiąc nawiasem to nasz zakład należy do zakładów półzamkniętych, chodzimy do szkół miejskich. Ze szkoły wróciliśmy dość późno, dlatego uroczystości zakładowe odłożyliśmy na poobiedzie. Na głos dzwonka zebraliśmy się w sali udekorowanej w zieleń. W głębi widniał ołtarz św. Józefa oświetlony kolorowem światłem. Sala była wypełniona po brzegi domownikami i gośćmi. Na wejście Solenizanta, chór pod batutą kl. J. Zawady odśpiewał kantatę, następnie wypełniono program imieninowy. Za złożone życzenia ks. Dyrektor w czułych słowach na n podziękował.

Bezpośrednio odbyła się akademja na cześć patrona zakładu św. Józefa, wypełniona śpiewem, odczytami i deklamacjami.

20 marca pierwsze ćwiczenie naszej drużyny sokolej. Widocznie dobrze ćwiczyliśmy, gdyż ks. Dyrektor wysłał nas na popisy gimnastyczne do „Sokoła" na ul. Wolską, byśmy mieli pojęcie do jakiej wprawy dojść można przez stopniowe ćwiczenie.

Naturalnie, że skutek naszej wycieczki jest taki, że coraz lepiej ćwiczymy, no i spodziewamy się, że w niedługiej przyszłości zrobimy występ gimnastyczny.

22 marca. Wielki wtorek skończyliśmy naukę w szkole. Przerwy tej wyglądaliśmy bardzo, bo to spoczynek człowiekowi miły. Zawsze się ucz i ucz, tak, że niema czasu, by się dłużej z kolegami przy piłce poweselić.

23 marca. Nasze plany co do dłuższej zabawy w czasie wolnym od nauki zawiodły. Zbliżały się święta, należało lepiej uprzątnąć kąty w domu, niż w zwyczajne dni. Zabraliśmy się od rana do czyszczenia sypialni. Coprawda narobiliśmy się, ale zato niejeden skorzystał na nowym sienniku. Wytrzepaliśmy sobie koce, napchali sienniki, to w nocy spaliśmy smacznie i dłużej, gdyż nie szliśmy do szkoły.

24 marca. Wielki czwartek byliśmy w kaplicy na nabożeństwie podczas, którego chór odśpiewał Mszę „De angelis". Po nabożeństwie w dalszym ciągu porządek. Od nabożeństwa dzwonek nieczynny, a porządek domowy oznajmiano kołatkami.

25 marca Wielki piątek już w domu mamy czysto, a tylko nasze ubrania nieświątecznie

wyglądały, a więc do roboty! p. Prefekt naznaczył kilku krawczyków do prasowania naszych ubranek, a myśmy się szczerze zabrali do ich czyszczenia. Przez 3 godz. rozlegały się głosy: „Daj mi trochę czarnej kawy na rękaw, a ja ci dam benzyny“ i t. p. Po obiedzie wybraliśmy się na zwiedzanie „Grobów Pańskich“ tak charakterystycznych w Krakowie. Chodziliśmy, aż nogi nas rozbolały. Bardzo nam za to wieczerza smakowała, gdyż nie wróciliśmy na podwieczorek.

26 marca — Wielka sobota zrana byliśmy w kościele św. Anny na święceniach kapłańskich, następnie ubieraliśmy kaplicę, pomogli stróżowi zamieść podwórko, a wieczorem poszliśmy na Rezurekcję do kościoła parafjalnego św. Marka.

27 marca — Wielkanoc. Po krótkim pacierzu ks. Dyrektor poświęcił na stołach rozłożone wiktuały, a następnie wyjaśnił nam tradycję świąt, oraz znaczenie jajka Wielkanocnego. Po śniadaniu wielką sensację sprawiła nam gra w jajka w nowym stylu przywieziona do naszego zakładu przez M. podobno z Rosji, a polega na toczeniu się jajka po płaszczyźnie pochyłej, a wygrana polega na zderzeniu się 2 jajek.

Przerwał nam tę zabawę dzwonek, który nas wzywał do kościoła. Była to Wielka Niedziela, to też poszliśmy na nabożeństwo do wielkiego kościoła, a mianowicie do katedry na Wawel.

28 marca — 2 dzień świąt — „Śmigus“. Już parę dni przed tem ukazywały się wśród nas cimelki czy cymelki. Dziś powoli ze szufladek wydobyto i dość dobrze porosiliśmy się, gdyż pogoda temu dopisywała. Po obiedzie poszliśmy na Deptak czyli tym sposobem zrobiliśmy otwarcie sportu na świeżem powietrzu na Błoniach krakowskich.

29 marca i następne ponieważ nie mamy nauki chodzimy na Błonia, dla odmiany placu do zabawy. Tam używaliśmy świeżego powietrza i wytchnienia przy piłce i towarzyszach.

1 kwietnia. „Prima aprilis“ u nas w zakładzie na szeroką skalę uprawiany. Nie można było nikomu wierzyć. Kilku łatwowiernych dało się zwieść. Inni więcej doświadczeni żądali dowodu pisemnego w tym dniu.

3 kwiecień niedziela, dzień bardzo smutny dla naszego zakładu. W tym dniu bowiem wyjechał czcigodny nasz ks. Dyrektor J. Machała do Ameryki. W czasie obiadu pożegnał się z nami bardzo serdecznie i rzewnie. Tak przemawiał, że prawie na wszystkich twarzach świeciły brylanty łez, na widok których ks. Dyrektor rozrzewnił się jeszcze bardziej. Dlatego nie mógł zakończyć mowy. Udzielił nam następnie ojcowskiego błogosławieństwa i wyszedł, gdyż na godzinę 14 spieszył się na stację kol.. Należy zaznaczyć, że w tym dniu rozpoczęliśmy na naszem podwórku letni sport, wydając mecz siatkowy tak zw. w naszym języku mieszkańcom poddasza. Tak dużo nalaliśmy poprzednio wody na podwórko, że mimo

usuwania brył lodu, dopiero dzisiaj stało się zdatne do gry. Do tego czasu poza Błoniami, musieliśmy się obywać na podwórku pierwszem.

4 kwietnia. Ostatni raz na zakończenie ferji w powszednim dniu odwiedziliśmy Błonia. W czasie nauki nie da się kiedyindziej wyjść, jak tylko w niedzielę, gdyż w powszedni dzień jest nauka, a następnie odrabianie lekcyj, obywamy się wtedy na naszych podwórkach.

5 kwietnia. Och! znowu męka. Szkoła! Już budzik dzwoni wcześniej, wszystko w ruchu, spieszy się, by zajść na czas do szkoły. Tu zawód, gdyż mieliśmy zadania do domu, a czem więcej czasu do nauki, tem mniej się umie. Tak samo i my nie jesteśmy z pod tego wyjęci, a skutek zaś jest taki, że trzeba całe godziny siedzieć jak na mękach z zarumienioną twarzą, by p. profesor nie wyrwał do odpowiedzi. Trudno. Nie nauczyłeś, się Franuś, teraz trzeba pokutować.

6 kwietnia i następne. U nas w ogrodzie ruch jak szanowni czytelnicy wiedzą. Jest u nas ogród i wystawa kwiatów. Ogrodnicy się uwijają, sadzą kwiaty w inspektach, coraz więcej gości przychodzi do ogrodu po kwiaty, ziemię do wazoników i t. p. Nasza wystawa bukietowa pierwszorzędna w Krakowie, a i najstarsza. Istnieje pod firmą ogrodu Józefitów. Wystawiła w oknie kwiaty, a na zachętę coraz to nowemi przynętami, ściągając widzów do okna wystawowego. I tak na Wielkanoc zrobili z kwiatów dzwon, na prima aprilis bociana, zaś teraz 2 papugi z gałęzią. Wszystko to z kwiatów sztucznych, a wygląda jakby rzeczywiste.

7 kwietnia. Zabawy „Walka narodów, 2 ognie, Szczypiorniak. Przytem robimy hałas, nie wiem, ale musimy naszym krzykiem doświadczać cierpliwości naszych sąsiadów.

9 kwiecień. Coraz więcej postępujemy w nauce, a i w wyrobieniu fizycznem. Dzisiaj zrobiliśmy sobie drążek do gimnastyki. Zaraz wiara próbuje swojej zręczności

10 kwietnia. Nasz fotograf już czynny. Fotografuje do „Naszego Życia“ pawlikowickiego, no i na nasze zamówienia. Widać, że nabiera wprawy coraz większej.

F. M.

RZECZY CIEKAWE

Dowiedzione jest, że zwierzęta żyją pięć razy tyle lat, ile im potrzeba do zupełnego rozwoju. I tak, koń rośnie przez lat pięć, a dochodzi zwykle do 25; wielbłąd rośnie 8 lat, żyje zaś 40; pies rośnie dwa lata, a żyje zwykle 10. Z tego wypływałoby, że człowiek, który przestaje rosnąć w dwudziestym roku życia, powinienby żyć pięć razy tyle, czyli lat sto, jeżeli zaś nie dochodzi do tego wieku, to najczęściej jego w tem wina.

Najwyżej położone obserwatorjum zostało zbudowane na górze Chachani w Peruwji wśród łańcucha Andów. Sam szczyt góry sięga 19.800 stóp, ale gmach wznosi się niżej, na wysokości 15.500, w granicy wiecznych śniegów. Obserwatorjum na Mont—Blanc stoi na wysokości 14.320 stóp. Niewiele niżej jest położone obserwatorjum na Pikes Peak w Stanach Zjednoczonych.

Jak obliczono, morza i oceany kuli ziemskiej zawierają tyle soli, że gdyby wyschły, to z soli, któraby po nich pozostała, utworzyćby można ląd czternaście i pół razy większy od Europy.

Człowiek jest właściwie istotą wodnistą, gdyż jak twierdzi prof. uniwersytetu dr. A. Froehlich, na 60 kg. wagi ma on w sobie pod różnemi postaciami 40 kg. wody.

W roku ubiegłym samochody w Stanach Zjedn. zabiły aż 24.000 osób.

W mieście Grand Rapids w Stanach Zjedn. wprowadzono w szkołach miejskich zamiast drewnianych ławek... wyścielane fotele.

Dla zabicia czasu...

Mówią dzisiaj wszędzie,
że jest wielka bieda —
Niechże i tak będzie,
jak się lepiej nie da.
A w biedzie, jak mówią,
czas się długo wlecze,
więc żeby czas skrócić
cóż robić człowiecze?
Zwłaszcza gdy żołądek
pustką się odzywa,
kiszki marsza grają
a wątroba śpiewa.
Jedni mają zwyczaj
puściwszy w obroty
język, jak miecz ostry,
wziąć się do roboty.
I na wszystkie strony
tak nim obracają,
że nigdy nikomu
spokoju nie dają.
A więc zaczynają
mleć językiem śmiało
o tem i o owem
jak się będzie chciało.

I tak na początek
zajeżdża się w kuchnię;
tam jest o czem mówić,
że aż język puchnie:
Jak kucharz gotuje,
co on sam nie jada,
że najlepiej jemu,
nikt go tam nie bada.
A potem na szkołę
kolejka przychodzi
więc o profesorach
który i jak chodzi.
Czy też mocno krzyczy
jak uczeń nie umie,
czy zna dobrze przedmiot
i czy sam rozumie.
Potem się przechodzi
na chłopców, studentów,
majtrów, kierowników,
panów Asystentów.
Mówi się o wszystktem
co było, jest, będzie,
nic się nie pominie,
wszystko jest na względzie

I choć ze zmęczenia
język się potyka,
dyskusji się jednak
nigdy nie zamyka.

W. L.

Poczta „Naszego Życia"

W. Krause z Miejsca Piastowego. — Miesięcznik nasz wychodzi koło 20 każdego miesiąca.

J. C. w Pawlikowicach. — Utwory należy przysyłać podpisane pełnem nazwiskiem i tylko takie drukować będziemy, o ile naturalnie skądinąd do druku nadawać się będą. Nie zrażaj się jednak, jeżeli odrazu nie wydrukujemy. Pracuj wytrwale nad formą, a zdolności pisarskie z pewnością rozwiną się. I wielcy pisarze nasi mieli trudne początki. Bardzo się cieszymy, że tak uważnie słuchasz przemówień wieczornych, co widać z nadesłanego streszczenia. Myślimy otworzyć osobny dział „Z Przemówień wieczornych". Wówczas takie streszczenia bardzo nam się przydadzą. Prosimy o dalsze prace.

F. Mendyka. — Otrzymaliśmy za późno, numer był już oddany do druku. Skorzystamy tylko z części w następnym numerze.

W. S. z Zakładu św. Józefa. — myśli piękne, forma jednak wierszyka jeszcze słaba. Nie skorzystamy.

K. Mędrzycki w Miejscu Piastowem. — Cieszymy się bardzo, że po przykrej dla nas przerwie w nadsyłaniu wiadomości z tamtejszego Zakładu znowu coś otrzymaliśmy. Wierzymy, że przeciążeni jesteście innemi obowiązkami, dlatego radzimy korzystać z okruchów czasu i pisać z dnia na dzień kronikę. Zauważyliśmy, że naogół Czytelnikom naszym podoba się bezpośredniość, a nawet pewna drobiazgowość kronikarza. Wybierajcie z życia waszego to, co naprawdę żywe, a zobaczycie, że wasza kronika, jak pokarm z witaminami wszystkim smakować będzie, zwłaszcza gdy na okrasę dorzucicie parę fotografji.

Pankracy od Józefitów. — Rysunek dość udatny, zato wierszyk trzeba gruntownie przerobić.

Rzeczy wesołe

Z teki Filuta



Staszek ćwiczy jako „okaziciel".

Muzyka na nutę: „Jeszcze jedna dziura w portkach".



Dział rozrywkowy.

Łamigłówka geograficzne:

Me — szwaj — maj — furt — ja — sa — ol — er — pe — tes — rio — ren — o — ga — york — pe — kusz — run — ni — burg — ta — ca — on — ka — ny — ra — ka — nia. —

Z tych zgłosek ułóż 13 wyrazów, nazw miast, wysp, gór i rzek i t. d. — i ułóż te nazwy tak, aby z ich początkowych liter powstała nazwa Oceanu Spokojnego.

Nazwy oznaczać mają po kolei:

1) Dawne kopalnie srebra w Polsce.
2) Rzeka na Węgrzech.
3) Miasto w Saksonji, słynne z sztuki ogrodnictwa.
4) Góry we Włoszech.
5) Masto we Francji.
6) Kraj w Europie.
7) Stolica Chin.
8) Jezioro w Ameryce.
9) Kraj w Afryce.
10) Miasto w Rosji.
11) Wyspę na Oceanie.
12) Wodospad w Ameryce.
13) Miasto w Anglji.

Żartobliwe pytania:

1) Który fotograf jest najlepszy?
2) W jaką beczkę nie można wody nalać?
3) W jakim kierunku lecą zwykle ptaki?
4) Jak można odjąć od 19 jedynkę, aby pozostało 20?

Cóż to pomoże!

Jan: Szukasz zawsze jeszcze twego psa „Atusa"?

Marjan: Tak!

Jan: Czemu nie umieścisz anonsu w „Naszem Życiu"?

Marjan: E... cóż to pomoże, mój pies już stary no i tak czytać nie umie.

Pytania:

— Księżyc, — Gdy już gruntu nie dostanie, — Wiosna, bo: trawa strzela, drzewa pękają, i t. d. Złodziej, bo zawsze wie co komu brakuje, a lekarz nie zawsze. Zaczyna się literą „R".

Zagadka:

Jestem czarny, pięknie śpiewam
W lasach, czasem w klatkach bywam,
Gdy od końca mnie czytacie,
Do wody mnie używacie.

Rozwiązanie zagadek z nr. 1 i 2-go „Naszego Życia" nadesłał:
S. Rożek z Pawlikowic.

1) Do środka kwadratu wpisujemy „K" a wyraz jest „oko".

2) 1) Kora, 2) Noga, 3) Bona, 4) Wilno, 5) Mapa, 6) Anna, 7) Igła, 8) Oczy, 9) Pika, 10) Róża.

TREŚĆ NUMERU.

NASZE ŻYCIE

jest pismem młodzieży z zakładów KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA przeznaczone dla wychowanków tychże w pierwszym rzędzie, a w drugim dla młodzieży katolickiej.

Adres Redakcji i Administracji:
PAWLIKOWICE P. WIELICZKA, ZAKŁAD WYCHOWAWCZY

Pod tym adresem należy przesyłać artykuły, sprawozdania, materjały do różnych działów, listy i t. p.

Rękopisów Redakcja nie zwraca lecz ważniejsze przechowuje.

Prenumerata roczna 3 zł. Pojedynczy numer 30 gr.

Wszelkie wysyłki pieniężne należy przesłać czekiem do P. K. O. w Krakowie na konto Nr. 404.854.

Wydawca: Zakład wychowawczy w Pawlikowicach.
Redaktor odpowiedzialny: Ks. Stanisław Kot.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.